

Monitory pomiędzy 4000 a 8000 zł za parę? Jeżeli zamierzacie postawić takie w domu, to warto zapoznać się z tym testem, bo zebraliśmy z rynku wszystko, co powietrzem porusza. Jeżeli nie widzicie swojego faworyta, to są tylko dwa wyjścia. Albo dystrybutor ma w swojej ofercie dany model, ale tylko na papierze/na zamówienie, albo po prostu bał się wystawić do testu swojego zawodnika. O kilku „zapomnieliśmy” i dotyczy to zarówno polskich producentów, jak i zagranicznych marek. Tu jednak też mało naszej winy, bo dopiero na wystawie dowiedzieliśmy się, że istnieją albo mają reprezentację w Polsce. To z kolei świadczy, że importerzy i producenci działają „w ukryciu”. Im sugerujemy, żeby dali znak życia, bo planujemy kilka innych dużych testów. Może nie tak obszernych, ale zawsze. Zapraszam do lektury i namawiam, byście uważnie przeczytali opisy, bo same „bombki” nie mówią wszystkiego. Monitor to chyba najbardziej uniwersalny głośnik. Zastosowań ma więcej, niż mogłoby się wydawać.



Maciej Stryjecki

System

Odtwarzacz CD:	Gamut CD 3, ATC CDA 2
Wzmacniacz:	McIntosh MA7000, Hegel H 80, ATC P1
Łączówka:	Albedo Versus
Przewody głośnikowe:	Van Den Hul The Air 3T
Przewody zasilające:	Ansaie Supreme (nowość w redakcyjnym systemie)
Listwa zasilająca:	Ansaie Power Tower SE (nowość w redakcyjnym systemie)

19 par

ATC SCM 7

ATC to firma na wskroś tradycyjna i brytyjska do szpiku kości. Do dziś produkuje wszystko na Wyspach. Opisywane monitory to wstęp do jej oferty.

„Akustyczni inżynierowie” nie snują opowieści o garażowej przeszłości ani o motywacji, którą można by streścić w zdaniu: „Ponieważ nie było w sklepach kolumn odpowiedniej jakości, postanowiliśmy zrobić je sami”.



Klienci takie dyrdymały po prostu by wysmiali. ATC to producent profesjonalnych głośników i elektroniki, przeznaczonych do pracy w studiach. Wśród dźwiękowców uznawany za „wyższy sort”, bo nie każdego stać na jego propozycje.

Jak nietrudno się domyślić, większość kolumn to konstrukcje aktywne (czyli z wbudowanym wzmacniaczem). Opisywane dziś SCM 7 to opcja najtańsza, pozbawiona wzmacniacza i przeznaczona do małych pomieszczeń albo do odsłuchów, w których nie potrzeba pełnego pasma.

Wersje pasywne cieszą się też poważaniem wśród audiofilów. Głównie tych o technicznym zacięciu i... rozsądnych, bo rynek profesjonalny ogranicza apetyt na windowanie cen w kosmos. Pragmatyczni dźwiękowcy nie zapłacą za mały monitor 20000 USD czy euro, choćby

miał obudowę ze złota. Jeśli natomiast nie spełnia warunku neutralnej prezentacji muzyki, to się nie nadaje do roboty i jego miejsce jest w śmietniku.

Budowa

SCM 7 i SCM 11 dopiero co debiutowały w aktualnej formie, a powodem opracowania nowej wersji (symbole pozostały te same) stały się modyfikacje przetworników. Na pierwszy rzut oka są one identyczne, ale wymagały nawet korekt w obudowie. Nie da się ukryć, że zestawy na tym zyskały. Są ładniejsze, choć nadal klasyczne i wolne od udziwnień.

Co ciekawe, a zarazem typowe dla ATC, skrzynki są zamknięte, dzięki czemu można oczekiwać świetnej kontroli basu. SCM 7 i SCM 11 różnią się od siebie tylko wielkością obudowy, zatem szczegóły przedstawię w opisie droższego modelu.

O „siódmkach” powiem tylko tyle, że stały się cięższe niż poprzednia wersja. Nie jest to jednak zasługa szczególnie solidnej obudowy – tę zrobiono porządnie, ale bez wodotrysków. Materiał to MDF o grubości trochę ponad 10 mm; jedynie przednia ścianka ma 20 mm.

Za zaskakującą masę odpowiadają głośniki, głównie 12,5-cm nisko-średniotonowy. Często pisze się, że „przetwornik ma potężny magnes”, co niestety dewaluje to określenie. Napęd w ATC jest monstrualny, wielgachny, smoczy... Waży ponad 3 kg, więc nietrudno policzyć, że cały głośnik stanowi ponad połowę masy kolumny. A i 25-mm miękka kopułka dorzuca blisko 0,5 kg neodymowego napędu, co dodatkowo działa na wyobraźnię. Magnesy neodymowe są kilkakrotnie mocniejsze od ferrytowych. Ten w ATC ma rozmiar standardowego krążka – konkurencja zwykle redukuje go do gabarytów

trzech ułożonych na sobie dwuzłotówek i to wystarczy. W SCM 7 by nie wystarczyło, stąd ta rozrzutność i pozorna nadmiarowość.

„Siódemki” są w stanie wytworzyć ciśnienie 103 dB SPL, schodząc do 60 Hz. Skuteczność to, niestety, zaledwie 84 dB. Oznacza to strome schody przy wyborze wzmacniacza. Budżetowe NAD-y, Rotelle, nie mówiąc już o amplitunerach AV (połączenie ich z ATC to pomysł równie dobry, jak zamontowanie w Bentleyu kółek od taczki) po prostu się „ugotują”, a skromne monitorki wycisną je jak cytrynę. Nawet jeżeli to zagra, można się spodziewać jakości dźwięku jak ze słuchawki telefonicznej. Potrzebna jest moc, przez wielkie „M”. Producent jako minimalną podaje 75 W, ale spokojnie można ją podnieść do 100 W. Inaczej będzie kiszka.

Na koniec o maskownicy: czegoś takiego nie widziałem. Krata jak w zakładzie karnym. Jeżeli nie chcecie, żeby głośniki

wybrzmień, z kontrolą basu, na pewno bez wyraźnych odstępstw od neutralności. Myślę, że każdy wiedziałby, czego się spodziewać, kiedy w tabelce pojawiłoby się sześć „bombek”. Jeżeli nie, niech posłucha opisywanych monitorów ATC. To jest właśnie precyzja.

Wszystko jest odmierzane aptekarskim kroplomierzem. Panowie z Dream Theater katują swoje wiosła niczym szalenciem, przypinając do ramion skrzydła, bo zaraz wyskoczy z ósmego piętra i będzie fruwał. Tyle że w odróżnieniu od niego, artyści nie najedli się grzybów i każdy riff robią razem. W profesjonalnym wykonywaniu muzyki liczy się warsztat. Dopiero na nim buduje się emocje. Emocje bez umiejętności nadają się jedynie na śmieszny film na jutubie.

W partii solo organów Hammonda każdy dźwięk jest podany osobno. Mogę to rozpisać na nuty – kiedyś zarabiałem na takich „analizach”; pisanie jest mniej żmudne – bez wysiłku, bo sprzęt nie za-

mazuje ani akordów, ani melodii. I wcale nie jest to tak do końca „przejrzystość”, choć się z nią wiąże. W końcu bez przejrzystości precyzji nie ma.

Gdyby ktoś lubił lampowe brzmienia, powinien zachować ostrożność, bo ATC lubią ostro cyknąć. Krótko i tam, gdzie trzeba, ale jednak.

Precyzja dotyczy także przestrzeni. Nie musi być imponująca, ale i tak wiemy, że wszystko jest na miejscu. Monitory dozują pogłos tak, żeby było go dosyć, ale żeby nie zamazywał rysunku sceny. Rozpoznanie precyzji basu jest chyba najprostsze. To kontrola, ale też i kawałek barwy, bo bas szybki i trzymany za pysk, kiedy wykastrowana jest dolna oktawa, nie będzie precyzyjny.

W ATC jest zaskakująco energetyczny. Gdzie mu tam do były Missiona, ciągnącej się jak dzień bez jedzenia. On atakuje i wycofuje się szybciej niż francuskie wojsko. Pulsuje i uderza jak kąsająca kobra. Na szczęście nie pluje.

Muzyka jest czysta, wolna od ogonów i ciepłka. Czasem przypomina matematyczne równanie albo dyskusję, w której nie ma miejsca na zbędne słowa.

Konkluzja

Jaka jest muzyka z ATC? Precyzyjna tak, że chyba bardziej nie można. I co najlepsze, nie odbiera jej to piękna. Były w tym teście inne „monitory studyjne”, ale gdybym miał wybrać coś do pracy, nie zastanawiałbym się.

Cat Stevens na niczym tak nie zabrzmiał. Był producentem, który cenil sobie precyzję pracy. Wiedział, że zabrmi ostro i tak miało być. Ktoś uważa inaczej? Niech rzuci bułką, pardon, kamieniem.

Magnes nisko-średniotonowca to połowa masy kolumny.



posługiwały się grypsersą, postawcie je na solidnym i ciężkim standzie.

Wrażenia odsłuchowe

Pismo ma już prawie 20 lat, a ja dopiero zauważam, że w tabelce oceny brzmienia brakuje kategorii „precyzja”. Nie wiem, jak miałbym opisać ten parametr, ale myślę, że większość czytelników wie, o co chodzi.

To nawet łatwiejsze niż „muzykalność”, bo słyszałem od jednego recenzenta, że jak nie ma basu, to nie można mówić o muzykalności. A przecież wzmacniacze triodowe o mocy kilku watów bas mają jak świnia rogi, a są stawiane jako niedościgły wzór muzykalności.

Na czym miałyby zatem polegać owa „precyzja”? Nie wiem, chyba na oddaniu... precyzji nagrania. Bez ciągłości

I Dwie pary zwykłych zacisków.



ATC SCM 7

Cena: 4400 zł

Dane techniczne:

Liczba dróg/głośników:	2/2
Skuteczność:	84 dB
Impedancja:	8 omów
Pasma przenoszenia:	60 Hz – 22 kHz
Rekomendowana moc wzmacniacza:	100 – 300 W
Wymiary (w/s/g):	30/17,5/21,5 cm
Masa:	7,5 kg

Ocena:

Neutralność:	●●●●●
Dynamika:	●●●●○
Stereofonia:	●●●●●
Przejrzystość:	●●●●●
Muzykalność:	●●●●○
Bas:	●●●●○
Brzmienie:	●●●●○
Jakość/cena:	●●●●●